GAZETA LWOWSKA.

We Czwartek Nro. 79. 16. Maia 1816.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Zdaie się, iż staraią się wprowadzać różnemi drogami zakazane Gazety do Francyi, ponieważ Francuzki Minister Policyi, Hrabia Decases zalecił Prefektom Departamentów pogranicznych, aby na te Gazety baczne mieli oko. „Gdy (tak pisze tenże Minister) spokoyność zwolna powracać zaczyna, przeto należy mieć pilne baczenie na to, aby nie była znowu przerwaną czarnem kuszeniem się stronnictwa, które wtrącić chce Francyę na nowo w przepaść zguby.“

Grób Marszałka Neya na cmentarzu Paryzkim la Chaise odwiedzanym iest licznie i pełno na nim napisów, które Policya co wieczor zaciera. Na grobie tym leży gładki kamień bez nadgrobku. Pułkownik Labedoyere pochowany w kącie tegoż cmentarza; około grobu iego stoią proste sztachety z krzyżem, na którym wyrżnął ktoś scezorykiem imię Pułkownika. Na czterech rogach grobu widać dwa wawrzynowe wieńce i dwa fiiałkowe bukiety, które, sądząc po ich świeżości, często odmienianemi bydź muszą.

Pewny Officer, biorący połowę tylko pensyi, zbliżył się niedawno w Paryżu do żołnierza stoiącego na straży, który zaraz zawołał: Kto idzie? Officier odpowiedział buntowniczym okrzykiem, i wzięto go do więzienia.

Jeden z grenadyerów legiionu departamentowego w Rouen nie chciał wykonać przysięgi wierności Królowi, a u innego z legiionu Departamentu Arriege znaleziono w tłomoku trójkolorową kokardę i blachę z orłem. Obu uwięziono.

Uwięziono kilku z tych 13tu Adwokatów w Rennes, w którzy dali publiczne zdanie na korzyść Jenerała Travot.

Na sessyi Izby Deputowanych dnia 19go Kwietnia P. Kergorlay zdał sprawę imieniem Kommissyi o proiekcie do prawa względem pensyi duchownych. „Zgromadzenie konstytucyyne (rzekł on) złupiwszy własność Duchowieństwa, wyrachowało, iż potrzeba było rocznie 80 miliionów fr., a teraz potrzeba na to przynaymniey dwóch trzecich części tey summy.“ Czytał potém proiekt poprawiony przez Kommissyę, podług którego uposażenie Kościoła Rzymsko-Katolickiego we Francyi ma się składać z wieczystych dochodów, lasów i t. d. Do wieczystych dochodów należy summa 11,630,000 franków umieszczona w budżecie Ministra spraw wewnętrznych na rok 1816, i 1,827,000 franków dla Kościołów filiialnych; powtóre, summa 13,584,000 franków dożywotniego dochodu, i 14,580,307 franków na pensye Duchownych. Ogółem, dochód wieczysty Duchowieństwa wynosić będzie 41,621,307 franków. — Lasy i inna własność Duchowieństwa, zostaiąca teraz w rękach Rządu, tudzież domy i budowle dawniey Duchowieństwa, a teraz na rzecz publiczną użyte, wyiąwszy obrócone na szpitale i bióra dobroczynności, maią bydź zwrócone prawem własności Duchowieństwu. — Na roztrząsanie tego proicktu przeznaczyła Izba sessyę dnia 22. Kwietnia.

Sessya Izby Deputowanych dnia 22. Kwietnia była znowu bardzo burzliwą. Po zdaniu przez Kommissyą sprawy o polepszeniu stanu 50,000 Xieży Katolickich, których Francya potrzebuie, Pan Serre chwalił rzecz samą, ale ganił postępowanie Kommissyi, twierdząc, iż nie przestała na proiekcie Królewskim wyznaczaiącym dochód pieniężny, lecz wspomniony proiekt zupełnie odmieniła, i z Duchowieństwa chciała zrobić moralne Zgromadzenie właścicieli, uposażyć ie na zawsze 42 miliionami franków, i pod pozorem nagrody nadać mu dobra, które są ieszcze w rękach Narodu. Powstaię (rzekł) przeciwko gorszącemu zwyczaiowi poprawiania proiektów Królewskich, *bośmy wzięli sobie za powinność bronić prerogatyw Królewskich*. Zawołano: *Do porządku! do porządku!* Żądano, aby się P. Serre wytłumaczył, kogo rozumie przez ten wyraz My. P. Serre biiąc się w piersi wołał: *Mnie samego i wszystkich, którzy tę prawdę popieraią.* Powstał większy zgiełk i krzyk: *Do porządku!* Wice-Prezes Bellart oświadczył: „Pan Serre (który był spokoynym) ma prawo wynurzenia myśli

)(

swoich, i nikt przerywać mu nie powinien." — Pan Serre użył znowu wyrazów: *Niszczemy w tey sali wolność, iaka z mocy prawa na obradach naszych panować powinna*; zaczął się z tąd nowy rozruch. P. Forbin des Issarts wszedł na mównicę w mundurze Officera gwardyi przyboczney. Zawołano zewsząd, ażeby się ubrał w przyzwoitą suknię. *Chcę tylko dwa słowa powiedzieć*, rzekł P. Forbin. Zawołano znowu: *to wszystko iedno*. Musiał zeyśdź z mównicy. P. Pardessus ganił, iż P. Serre pod tym wyrazem My, rozumie część Zgromadzenia; domagał się więc, ażeby go do porządku przywrócono. Wszedł potém P. Forbin w przyzwoitym ubiorze na mownicę, i żądał, aby Pana Serre odwołano, lub do porządku przywrócono. Rzekł spokoynię P. Serre, iż Kommissye czynią od niciakiego czasu wiele dodatków i poprawek, a tym sposobem Izbom wolność obrad ścieśniaią. Mógłbym powiedzieć, iż podług zwyczaiu mowcy, przez to słowo My rozumiałem iedynie siebie samego, lecz otwartość moia nie pozwala mi użyć tego wybiegu. Chcąc ieden błąd naprawić, popełniłem drugi, mówiąc: iż obrady nie są wolnemi. — Pan Lashere Murel zawołał: powiedziałeś WPan, *iż wolność niszczemy*. — *Tak iest*, odpowiedział P. Serre, *dziękuię za przypomnienie. Bez wolności w obradach, wpadamy w stan niewoli. Twierdzę oraz, iż wolność tę w kilku zdarzeniach zgwałciliśmy*. — Zapytano się w iakich? Oto przy drugiém roztrząsaniu prawa o wyborach słuchano tylko dwóch Kommissarzy Królewskich; powtóre — *Dosyć tego!* odezwało się kilku Deputowanych; lecz P. Serre mówił daley: powtóre, — albo raczey więcey niż raz zdarzyło się to zgwałcenie podczas obrad nad Budżetem. Ileż to ważnych okoliczności roztrzygniono, a nie słuchano nawet głosu ani iednego Deputowanego? — P. Benoit oświadczył, iż krytykować to, co raz Izba uchwaliła, iest uwłaczaniem szacunku dal niey. Nareszcie zwrócono P. Serre do porządku.

Oto są (*przyrzeczone w 77mym Nrze Gazety naszey*) szczegóły sprawy, tyczącey się ucieczki Lavaletta:

Zagaił posiedzenie Sądu Prezydent onegoż P. Roman Deseze (syn), rzekłszy co następuie:

„Sąd podda rozpoznaniu Przysięgłych sprawę, w którą kilku Francuzów i Cudzoziemców iest uwikłanych, a na którą od dawna zwróconą iest powszechna uwaga; Sąd spodziewa się po słuchaczach tey spokoyności i uciszenia, iakie prawo i wymiar sprawiedliwości obowiązkiem ich czynią."

Wezwał Przysięgłych (*Jury*) i odebrał od nich przysięgę. Gdy każdego z obwinionych pytał o imie, wiek, powołanie, uważano: że Wilson nazwał się tylko Woyskowym, a Bruce Angielskim Obywatelem; chciał ón powstać i mówić, lecz Prezydent przerwał mu oświadczaiąc: „W ninieyszą sprawę wplątanych iest kilku Anglików; zrzekliście się WPanowie dodania sobie tłómacza, iako ięzyk nasz posiadaiący; iednakże podług naszego postępowania, John Robert dodany iest WPanom za tłómacza." Gdy ten wykonał przysięgę, Prezydent dał głos oskarzonym.

Bruce czytał co następuie: „Mości Panowie! Chociaż z powodu wymierzoney przeciw nam skargi ulegamy prawom Francuzkim, wolno nam przecież odwołać się do powszechnych praw Narodow. Wzaiemność między Narodami, była zawsze pierwszym warunkiem wszystkich traktatów. W Anglii Francuzi przed Sąd pociągnięni, maią prawo odwołać się do Sądu Przysięgłych, w połowie z Anglików, a w połowie z Cudzoziemców złożonego."

„Zdawało nam się: że podobne prewo, albo raczey podobna względność, nie może nam bydź we Francyi zaprzeczona. W tym celu uczyniliśmy Prawnikom naszego Kraiu kilka zapytań, na które dana odpowiedź ściąga się do będącego w mówie prawa."

„Podług ich zdania, moglibyśmy żądać utworzenia Sądu, w połowie z Francuzów, a w połowie z Anglików złożonego. Lecz sprawiedliwość, którey doznaliśmy iuż po części od Izby oskarzaiącey, skłania nas, abyśmy odstąpili od powyższego żądania."

„Zdaiemy się zupełnie na uczciwość i sumnienie Sądu Przysięgłych, z samych iedynie Francuzów złożonego; nie wyłączamy naprzód żadnego z iego Członków. To szczególne, przez nas uczynione zrzeczenie się, ma się iednak tak rozumieć, iż zrzekaiąc się tego prawa iedynie co do osób naszych, zastrzegamy sobie, iż to zrzeczenie nie tycze się wcale naszych współziomków, którzyby się w podobnem zdarzeniu znaydować mogli. Nie chcemy przez czyn nasz ubliżyć wcale ich prawom.

W Paryżu dnia 22. Kwietnia 1816.

(Podpisano) Wilson,
Bruce, Hutchison i Dupin.

Pan Bellart, Prokurator Królewski powstał przeciw temu oświadczeniu, przytaczaiąc: iż na Francuzkiey ziemi postępuie się po Francuzku; nie chodzi tu o to, czyli Anglicy chę-

tnie, lub niechętnie poddaią się prawom Francuzkim; iest to dla nich prawo konieczności. Skończył słowy: „Oskarzony Angliku! *defende causam* (broń sprawy).“ Prezydent kazał głosować w téy mierze; odrzucono wzaiemność w sprawach kryminalnych, i usunięto żądanie oskarzonych.

Potém Prezydent kazał przeczytać akt skargi; czytanie trwało dwie godziny. Akt zawierał częścią wiadome iuż okoliczności ucieczki Pana Lavalette dnia 20. Grudnia r. z. z Conciergerie, częścią nowe obiaśnienia ucieczki iego z Paryża w dniu 8. Stycznia r. b. iak się to z przeiętego listu, przez Pana Wilson do brata iego dnia 11go tegoż Mca pisanego okazuie. (*Treść tego listu i innych listów* Wilsona *umieściliśmy w 76tym Nrze Gazety naszéy.*)

Wilson przyznał swe listy i zawarty w nich sposób myślenia, zaparł iednak zarzuconą mu nienawiść przeciw Domowi Burbonów i oświadczył: że iako Anglik, ma prawo naganiać, tak własny iak i obce Rządy. Gdyby zaś zdawano się zapominać o tem, że iest Anglikiem, niechay go oskarzą, stawią przed Sądem, tam słuchaią iego obrony, i wydadzą wyrok, na iaki zasłużył.

W skutku (tego wyrażono w akcie skargi) wezwano powyżey wspomnionych obwinionych, aby się bronili i poddali wyrokowi prawa.

W czasie czytania skargi, na twarzach 3ch Anglików widoczna dała się spostrzegać różnica. Hutchinson uśmiechał się niekiedy; Bruce zdawał się zniechęcony i skłonny do wydarcia pisma czytaiącemu; Wilson cały czas był bez ruchu.

Po przeczytaniu aktu skargi, jeneralny Adwokat Hua, rozwinął sprawę; ustanowił różnicę między ucieczką Pana Lavalette, a między tymi, którzy się do niey przyłożyli; między przechowywaniem onegoż, a między tymi, którzy to na siebie przyięli. Po przeczytaniu imion trzydziestu, w czasie processu wysłuchanych świadków, przystąpiono do wysłuchania obwinionych. (*Opuszczamy zeznania obwinionych: Eberle, Roquette i t. d. iako mniey ważne, a przystępuiemy do zeznań 3ch Anglików.*)

Michał Bruce zapytany był naprzód: Jak dawno przebywasz WPan w Paryżu.

Odpowiedź: Mniey więcey trzynaście miesięcy; opuściłem Paryż we dwie godziny po wyieździe Bonapartego do woyska. Nieprzystało Anglikowi, po rozpoczęciu nieprzyiacielskich działań, dłużey tu przebywać.

Pyt. Czy nie powróciłeś WPan do Paryża; czy nie byłeś tu dnia 28go z powrotem?

Odp. Tak iest powróciłem, bo mnie Marszałek Suchet nie chciał przepuścić przez granicę.

Pyt. Pisałżes WPan do Xiężney St. Leu i nazywałeś ią Cesarzewicowską Mością?

Odp. Tak; pisałem do niey.

Pyt. Znasz WPan Xięcia Wicencyi?

Odp. To pytanie, nie należy do sprawy.

Prezydent. Wolno iest Prezydentowi czynić WPanu wszelakie zapytania.

Odp. Znam go.

Pyt. Czyli obchodził WPana los Marszałka Ney?

Odp. I bardzo; lecz się tego bynaymniey nie wstydzę.

Pyt. Jestżeś WPan pierwszym do którego się udano, dla przechowania, lub ocalenia Pana Lavalette?

Odp. Tak iest; dnia 31. Grudnia otrzymałem list bez podpisu, w którym mi doniesiono: że Lavalette znayduie się ieszcze w Paryżu, i proszono mnie, abym go ocalił. Długo się namyśliwałem; nakoniec przekonałem się; iż gdy kto powierza mi się z prośbą, abym mu życie ocalił, iuż tem samem honor ocalenie iego obowiązkiem moim czyni.

Chciałem sam zamiaru dokonać, lecz to było niepodobnem. Jeden z moich przyiacioł, którego nie chcę wymienić, ieżeli to sam nie uczyni, przyszedł nazaiutrz do mnie. Uwiadomiłem go o wszystkiem. Jak to — zawołał — Lavalette ieszcze w Paryżu? Nieszczęśliwy! Naradzaliśmy się na środkami ocalenia go. Uwiadomiłem o skutku naszey narady Pana Lavalette, którego dotychczasowego pobytu nie wiedziałem, ani o nim wiedzieć chciałem. Zaprowadzono go do mego przyiaciela. Wszystko ułożyliśmy pomiędzy sobą. Opuściłem go o północy. O to iest udział, iaki miałem w tem całem zdarzeniu.

Pyt. Więc zastałeś WPan Pana Lavalette u Kapitana Hutchinson, który go przechowywał?

Odp. Nikogo nie wymieniłem . . . lecz (Hutchinson powiedział mu coś do ucha) kiedy chce bydź wymienionym, wymieniam go więc.

Pyt. Uczyniłeś WPan zatem pierwszy przełożenie Panu Hutchinson, aby przyiął do siebie Pana Lavalette?

Odp. Nie; było to wprawdzie maią myślą, lecz iey nie wyiawiłem.

Tu powstał Wilson i zawołał: Ja to uczyniłem.

Pyt. Czy dałeś WPan miarę do peruki, którą Lavalette miał w czasie ucieczki?

)(2

Odp. Nie; miara ta była przeznaczona dla pewney osoby z Poselstwa do Sambułu.

Pyt. Dałżeś WPan swoią karyolkę do ucieczki.

Odp. Dałem.

Przystąpiono z kolei do badania Pana Hutchinson. Przyznał wszystko, co się w akcie skargi, iako czyn znayduie; to iest: iż Lavalette przebywał w iego mieszkaniu, w nocy z 7go na 8my Stycznia. (Gdzie się od dnia 20. Grudnia aż do 7go Stycznia ukrywał, żadnym sposobem nie można było wyśledzić.)

Pyt. Czy przyiąłeś WPan Pana Lavalette dla przypodobania się swemu przyiacielowi?

Odp. Nie; mnie do tego litość skłoniła.

Pyt. Zdaie się iednak, że WPan nie miałeś zupełnego udziału w tem przedsięwzięciu, wręczyłeś bowiem Panu Wilson papier na 200 franków na koszta podróży.

Odp. Uczyniłem to, na iego żądanie. — Wilson potwierdził.

Po tem krótkiem badaniu, przystąpiono do wysłuchania Pana Wilson.

Pyt. Służyłeś WPan w Egipcie?

Odp. Tak iest.

Pyt. Czy w dziełach swoich nie wzniecałeś wielkiego podeyrzenia przeciw moralności pewnych Ajentów Bonapartego, i czy nierozsiałeś, że Bonaparte wraz z nimi, kazał otruć w Jaffa dotkniętych morową zarazą?

Odp. Tak iest: miałem to za prawdę.

Pyt. Byłoż WPanu wiadomo, że Lavalette za główne przestępstwo na śmierć skazanym został?

Odp. Wiedziałem to w samey rzeczy.

Pyt. Iż go za to skazano, że przytłumił odezwę Krolewską; że dnia 20. Marca wszedł w związki z przywłaszczycielem, i przyłożył się do powrotu iego?

Odp. WPan i ia, nie iesteśmy iednakowego zdania w tey mierze. Ja rozumiem, iż Bonaparte krok ten uczynił, nie utrzymuiąc bynaymniey związków we Francyi. W politycznym względzie, byłbym się może przyłożył także do ucieczki Pana Lavalette; lecz w mem działaniu, same tylko kierowały mnie okoliczności; uległem iedynie uczuciu litości. Bruce czytał w moiem sercu, i nie zawiódł się na mnie.

Pyt. Ułożyłżeś WPan plan ucieczki Pana Lavalette z Kapitanem Hutchinson?

Odp. Tak iest: wszystko co Kapitan czynił, działo się pod moim szczególnym kierunkiem.

Pyt. Znałżeś WPan dawniey Pana Lavalette?

Odp. Nie.

Uważano, iż z pomiędzy trzech Anglików, odpowiedzi Pana Wilson, były naykrótsze, nayiaśnieysze, i naywięcey okazuiące stałości. Powtarzał, co iuż dawniey powiedział: „Ze krok iego wyższym należy przypisać widokom; że chciał Oyczyznę swoią oczyścić od hańby, iaką ią złamanie kapitulacyi Paryzkiey okryło; zapewniał, iż mu nigdy w myśli nie postało, zahaczać Rząd swego Kraiu; lecz wyznał zarazem wstręt, iaki czuie przeciw zasadom, któremi się teraz Rząd iego Kraiu kieruie, niemniey przeciw politycznemu systematowi Europy.“

Dodał: „że Konstytucya, niepodległość i szczęście iego Kraiu, są w iego oczach daleko inney wagi, aniżeli Francuzki Rząd i spokoyność Europy, ugruntowane na zgubie Anglii.“

Po skończonem badaniu słuchano świadków a między innemi i Panią Lavalette (*którey zeznanie umieściliśmy w 77mym Nrze Gazety naszey*). Adwokat jeneralny dosyć się o tem przekonywał, co Pani Lavalette zeznała, lecz tem bardziey powstawał przeciwko Anglikom. *Odwołuią się* (rzekł) *do ludzkości! lecz ta osobliwsza ludzkość okazuie się w pogardzie publicznego porządku i zgwałceniu praw. Ustawy Angielskie nie są w tey mierze łagodnieyszemi od naszych, i uważaią za uczestnika zbrodni tego, który się opiekuie zbrodniarzem.* Mówił potem o politycznych marzeniach uwięzionych Anglików, zapewniaiąc, iż rostropność połączona z iednością przywróci w krótce Francyę do tego stopnia znaczenia i potęgi, iaki się iey w rzędzie Kraiów Europeyskich należy. *Przyzna to* (rzekł) *każdy rozumny Człowiek; lecz tacy, iak* Bruce i Wilson, *nie poymuią tego, a może nawet umysł ich poiąćby tego nie mógł.* — Na te słowa P. Bruce zrobił szydersko - niski ukłon Adwokatowi jeneralnemu. — Uważ no, iż Anglicy byli nieco powolnieyszymi na drugiey, aniżeli na pierwszey sessyi.

Wiadomo (z 77go *Nru Gazety naszey*) iż dnia 24. Kwietnia zapadł wyrok skazuiący tych trzech Anglików na trzymiesięczne więzienie i na zapłacenie kosztów prawnych. (*Mowy* Wilsona *i* Bruc'ego, *które mieli w Sądzie na swoią obronę, do przyszłych Nrow Gazety naszey odkładamy.*)